

Discussion about the  
Institutionalization of Press  
Studies in the Second  
Republic of Poland  
(Using the Example of the  
“Prasa” Monthly)

Dyskusja  
o instytucjonalizacji  
badań nad prasą  
w II RP  
(na przykładzie  
miesięcznika „Prasa”)

Institut Dziennikarstwa WDiNP  
Uniwersytet Warszawski  
ul. Nowy Świat 69  
PL 00-064 Warszawa

Wiesław  
**SONCZYK**

KEY WORDS

press research, press studies in Poland  
in 1918–1939, the “Prasa” monthly, Polish  
Association of Newspaper and Periodical  
Editors, Higher School of Journalism,  
Press Society

SŁOWA KLUCZOWE

prasoznawstwo, badania nad prasą w Polsce  
w latach 1918–1939, miesięcznik „Prasa”, Polski  
Związek Wydawców Dzienników i Czasopism,  
Wyższa Szkoła Dziennikarska, Towarzystwo  
Wiedzy o Prasie

ABSTRACT

The article presents the main aspects  
of the discussion taking place in Poland  
in the period between the two world wars  
about the establishment of a press research  
institute responsible for studying the press  
and its social impact. The participants  
of the discussion agreed that such  
an organization was necessary but differed  
as to the scope of its operation, formal  
and legal status and sources of funding.  
The “Prasa” periodical (published by the  
Polish Association of Newspaper  
and Periodical Editors) was since 1930  
the main forum of that discussion.

ABSTRAKT

W artykule przedstawiono główne wątki  
dyskusji toczącej się w okresie  
dwudziestolecia międzywojennego  
na temat utworzenia w Polsce  
instytutu prasoznawczego, który zajmowałby się  
prowadzeniem badań nad prasą  
i społecznymi konsekwencjami jej funkcjonowania.  
Jej uczestnicy zgadzali się w kwestii potrzeby  
powołania placówki, różnie określając  
zakres merytoryczny jej działalności,  
status formalno-prawny i źródła finansowania.  
Od roku 1930 głównym forum tej dyskusji  
był miesięcznik „Prasa” (organ Polskiego Związku  
Wydawców Dzienników i Czasopism).

## Streszczenie

Autórowi artykułu chodzi o przedstawienie i ocenę głównych zagadnień związanych z praktyczną realizacją postulatu utworzenia w Polsce po roku 1918 — na wzór podobnych placówek istniejących w krajach zachodnich — instytutu prasoznawczego. Był on formułowany już w II połowie XIX wieku, ale na obszarze żadnego zaboru nie udało się go zorganizować. Dopiero po uzyskaniu niepodległości powstały warunki polityczne i społeczne, by zintensyfikować i zinstytucjonalizować badania nad prasą. Dyskusja na ten temat prowadzona była w okresie dwudziestolecia międzywojennego — z różną intensywnością — na łamach periodyków specjalistycznych i prasy popularnej. Od roku 1930 jej głównym forum stał się organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism — miesięcznik „Prasa”. Analiza opublikowanych w nim tekstów uprawnia do stwierdzenia, że uczestnicy dyskusji zgadzali się właściwie tylko co do celowości instytucjonalizacji badań nad prasą, uzasadniając to m.in. jej rosnącą rolą społeczną oraz potrzebami szkolnictwa dziennikarskiego. Nie udało się natomiast osiągnąć zgody w odniesieniu do statusu formalno-prawnego takiej placówki, zakresu i form jej merytorycznej działalności, źródeł finansowania itd. Uniemożliwiło to jej powstanie.

Tradycje myśli prasoznawczej i badań nad prasą w Polsce sięgają przełomu wieków XVIII i XIX<sup>1</sup>. Wtedy bowiem zaczęły pojawiać się publikacje, których autorzy podkreślali znaczącą rolę prasy jako źródła badań historycznych (i nie tylko), później wskazując też — zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku — na potrzebę utworzenia samodzielnej dyscypliny naukowej zajmującej się wszechstronną analizą prasy, traktowanej jako ważny, w pełni autonomiczny element rzeczywistości społecznej i środek komunikacji międzyludzkiej. Byli to przede wszystkim literaci i wydawcy, ale również działacze społeczni, politycy i naukowcy (prawnicy, historycy, literaturoznawcy, socjologowie, psychologowie itp.). Wypada wspomnieć, że zainteresowanie prasą przejawiał i próby badania jej zawartości oraz społecznej roli podejmował m.in. Adam Mickiewicz, który:

... w wypowiedziach estetycznych, publicystycznych, wykładach naukowych czy epistolografii pozostawił wiele cennych uwag na temat programu pism, organizacji wydawnictwa, opisu pisma, form wypowiedzi prasowych, problemów wolności prasy oraz kwestii etycznych.<sup>2</sup>

Również analiza publicystycznej twórczości Cypriana K. Norwida pozwala stwierdzić, że „wśród wszechstronnych zainteresowań tego artysty problemy teorii i praktyki prasy znalazły też niebagatelną rangę. To zrozumienie dla spraw prasy wynikało z głębokiego przeświadczenia Norwida o ważnej roli prasy jako organizatora opinii w społeczeństwie”<sup>3</sup>. Trzeba też pamiętać o licznych publikacjach i indywidualnych zasługach, m.in. takich badaczy jak: Julian Ochorowicz<sup>4</sup>, Edward Dembowski i Henryk Kamień-

<sup>1</sup> P. Dubiel, T. Goban-Klas, W. Pisarek, *Prasoznawstwo polskie: tradycje, dorobek, perspektywy*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1974, nr 3, s. 5–15; M. Kafel, *Z historii badań nad prasą w Polsce (od I połowy XIX wieku po lata obecne)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1963, nr 1–2, s. 3–24; B. Golka, *Kształtowanie się wiedzy o prasie w Polsce XIX wieku*, Warszawa 1969.

<sup>2</sup> T. Z. Bednarski, *Adama Mickiewicza uwagi o prasie*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1978, nr 3, s. 85.

<sup>3</sup> T. Z. Bednarski, *Cypriana Kamila Norwida uwagi nad polską prasą krajową*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1968, nr 4, s. 76.

<sup>4</sup> P. Dubiel, *Poglądy sprzed stu lat na temat więzi z czytelnikami*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1974, nr 3, s. 85–90.

ski<sup>5</sup>, Jan W. Dawid<sup>6</sup>, Feliks Fryze<sup>7</sup>, jak również o dorobku zbiorowym różnych środowisk zawodowych<sup>8</sup>. Ogromny wkład w rozwój wiedzy o prasie w okresie od powstania styczniewego do I wojny światowej wnieśli bodaj wszyscy wielcy pisarze i publicyści tamtego czasu, w szczególności J. I. Kraszewski, B. Prus, H. Sienkiewicz, A. Świętochowski i wielu innych. Nie sposób pominąć też dorobku kolejnych zjazdów dziennikarzy polskich (w latach 1894 i 1911) i organizacji dziennikarskich (m.in. założonego w 1893 r. Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Dziennikarzy Polskich)<sup>9</sup>.

Wydawało się więc, że po uzyskaniu niepodległości zaistnieją sprzyjające warunki, by — wykorzystując wcześniej zdobyte doświadczenie i zgromadzoną literaturę przedmiotu — nie tylko zintensyfikować badania nad prasą, ale także nadać im bardziej zorganizowaną formę (zinstytucjonalizować). Tym bardziej, że w niektórych publikacjach sprzed I wojny światowej pojawiały się opinie, że badania prasoznawcze nie mogą być prowadzone tylko indywidualnie, okazjonalnie i wedle przypadkowej metodologii<sup>10</sup>.

Okazało się jednak, że mimo dynamicznego rozwoju prasy (ilościowego i jakościowego), profesjonalizacji i instytucjonalizacji dziennikarstwa, powstania innych niż prasa instytucji medialnych (radio, agencje informacyjne, firmy kolportażowe) itp., do 1939 roku nie udało się zorganizować naukowo-badawczego instytutu prasoznawczego. Owszem, toczyła się na ten temat dość ożywiona, wielowątkowa dyskusja, ale ujawniły się w niej stanowiska na tyle skrajne i przeciwstawne, że nie udało się uzyskać społecznego konsensusu<sup>11</sup>.

Najważniejszym forum tej dyskusji był — w okresie dwudziestolecia międzywojennego — miesięcznik „Prasa”, zarazem najbardziej wartościowy w tym czasie periodyk medioznawczy. Pismo ukazywało się w latach 1930–1939 jako organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, przy czym w winiecie tytułowej zaznaczono, że jest to „pismo poświęcone sprawom wydawniczo-prasowym”. Jego powstanie należy wiązać z aktywno-

<sup>5</sup> S. Dzik, *Dembowskiego i Kamieńskiego artykułografia, czyli analiza zawartości czasopisma*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1967, nr 2, s. 79–85.

<sup>6</sup> I. Tetelowska, *Jana Władysława Dawida pomysł statystycznej analizy zawartości prasy*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1963, nr 1–2, s. 118–123.

<sup>7</sup> F. Fryze, *Rady dla dziennikarzy*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1979, nr 3, s. 96–112; C. Lechicki, *Feliks Fryze (1843–1907)*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1979, nr 3, s. 89–95.

<sup>8</sup> I. Rumel, *Pierwsze głosy prawników polskich o prawie prasowym*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1972, nr 2, s. 89–94.

<sup>9</sup> D. Nałęcz, *Zawód dziennikarza w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 50 i nast.

<sup>10</sup> E. Lobl, *Kultura i prasa*, red. i z przedmowa S. Gorski, Warszawa 1905.

<sup>11</sup> Warto dodać, że również po II wojnie światowej toczyła się dyskusja na temat utworzenia Polskiego Instytutu Prasoznawczego, ale do utworzenia instytutu nie doszło. Pierwsze placówki naukowe zajmujące się badaniem prasy to: warszawski Zakład Badań Prasoznawczych RSW „Prasa” (1955–1959) i istniejący do chwili obecnej krakowski Ośrodek Badań Prasoznawczych, w latach 1956–1990 działający w strukturze RSW „Prasa-Książka-Ruch”, a od roku 1991 w strukturze Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ścią ówczesnego kierownictwa Związku, zwłaszcza prezesa — Stefana Krzywoszewskiego. Warto dodać, że w strukturze Związku istniało początkowo 5 sekcji: 1. sekcja redakcyjna (kierownik: Feliks Ludwik Fryze), 2. sekcja kolportażowa (Marceli Magnuski i Antoni Lewandowski), 3. sekcja ogłoszeniowa (Feliks Mrozowski), 4. sekcja prasy periodycznej (Zygmunt Pieracki), 5. sekcja prasy prowincjonalnej (Franciszek Głowiński). W maju 1930 roku zreorganizowano strukturę Związku, tworząc dwie sekcje: 1. sekcję dzienników, 2. sekcję prasy periodycznej i trzy komisje: 1. komisję redakcyjną, 2. komisję kolportażową, 3. komisję ogłoszeniową. Plany i efekty działalności poszczególnych sekcji i komisji znajdowały odzwierciedlenie na łamach „Prasy”.

Jako nominalny miesięcznik „Prasa” ukazywała się z taką częstotliwością jedynie w latach 1931, 1936, 1937 i 1938. W pozostałych natomiast — przede wszystkim z powodu kłopotów finansowych — częstotliwość zmieniała się. W roku 1930 wydano tylko 3 numery (w okresie od lipca do grudnia), w roku 1932 wydano łączone numery 1–3 i 6–8, zaś nr 12 oznaczony był jednocześnie jako 1–2 z roku 1933, w roku 1933 wydano łączone numery 3–6 i 11–12, przy czym ten ostatni oznaczony był też jako nr 1 z roku 1934, w roku 1934 wydano łączony numer 2–5 i 9–12, w roku 1939 wydano łączony nr 6–7. Należy dodać, że dwukrotnie wydano numery specjalne: w roku 1933 (w języku francuskim) i w roku 1939 — w całości poświęcony 10-leciu działalności PZWDiCz.

Potencjalny krąg odbiorców pisma najlepiej opisano w autoreklamie, zamieszczonej w ostatnim numerze z roku 1932; wynika z niej, że „Prasa” to „czasopismo poświęcone sprawom wydawniczo-prasowym, organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, czytany przez wydawców dzienników i czasopism, przemysłowców graficznych, publicystów, dziennikarzy, biura ogłoszeniowe, biura kolportażowe, poważniejszych inserantów oraz dostawców przemysłu wydawniczego i graficznego. Jest najlepszym organem ogłoszeniowym dla przedsiębiorstw współpracujących handlowo z przemysłem wydawniczym i graficznym”. Wydaje się jednak, że pismo nie wzbudzało dużego zainteresowania w środowisku wydawniczym i dziennikarskim, skoro w oficjalnym sprawozdaniu z trzeciego ogólnego zebrania członków Związku (24 maja 1932 roku) stwierdza się wprawdzie w odniesieniu do „Prasy”, że „wydawnictwo to będzie nadal utrzymane”, ponieważ „spełnia swoje zadania w stosunku do władz państwowych i samorządowych oraz reprezentuje godnie Polskę w stosunku do organizacji prasowych zagranicznych”, ale też podkreśla się, że:

... zainteresowanie się „Prasą” czynników fachowych jest bardzo nieznaczne; jest rzeczą znamiennej, że spośród dziennikarzy, mimo przyznania 50-proc. zniżki, nie zgłoszono ani jednej prenumeraty.<sup>12</sup>

<sup>12</sup> Por.: „Prasa” 1932, nr 7–8, s. 20.

Ogólny profil, charakter (zakres tematyczny) i podstawowe cele istnienia pisma przedstawił Stefan Krzywoszewski w artykule wstępnym, stwierdzając m.in.:

Z chwilą, gdy Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism rozpoczął działalność, potrzeba własnego organu stawała się coraz naocześniejszą, coraz nieodzowniejszą [...] w zrozumieniu tej konieczności rozpoczynamy wydawnictwo „Prasy”. Będzie ono służyć celom Związku, ale będzie miało jeszcze i dalej idące zadania: ambicją naszą będzie przyczynić się do udoskonalenia prasy polskiej, podniesienia jej wartości wewnętrznej i zewnętrznej. Informować ono będzie o wszelkich przejawach życia prasy, tak w kraju jak i za granicą oraz wskazywać drogi, jakimi prasa polska winna kroczyć.<sup>13</sup>

Z powyższej deklaracji wynika więc jednoznacznie, że pismo miało być przede wszystkim organem Związku i prezentować na swoich łamach bieżącą działalność PZWDiCz. Ale równie ważnym celem i ambicją wydawcy miało być nadanie pismu roli forum wymiany poglądów i opinii we wszelkich sprawach dotyczących prasy jako środka przekazu, w tym także inicjowanie badań naukowych nad prasą, publikowanie wyników badań już przeprowadzonych itd. Można więc powiedzieć, że „Prasa” miała stać się i faktycznie była pierwszym w Polsce i najważniejszym w okresie dwudziestolecia międzywojennego — periodykiem medioznawczym.

■ ■ ■

Już w pierwszym numerze zwraca uwagę artykuł Wincentego Trzebińskiego<sup>14</sup>, w którym przedstawiona została aktualna sytuacja w zakresie badań nas prasą w Polsce i za granicą, a jednocześnie zarysowana koncepcja osobnej dyscypliny naukowej, zajmującej się badaniem tego środka przekazu. Tekst ten można traktować jako artykuł programowy, zawierający uzasadnienie potrzeby istnienia dyscypliny, a także określenie jej zakresu, metod badawczych itp. Warto dodać, że miesięcznik „Prasa” miał być elementem składowym tej koncepcji.

Autor informuje na wstępie, że podczas zebrania założycielskiego członków Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism (21 października 1929 roku) przyjęto m.in. uchwałę „w sprawie utworzenia Instytutu Dziennikarskiego”. W uchwale stwierdza się, że:

Ogólne zebranie członków Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism uważa za ważny postulat założenie Instytutu Dziennikarskiego, jako warsz-

---

<sup>13</sup> S. Krzywoszewski, *Na progu naszej pracy*, „Prasa” 1930, nr 1, s. 1.

<sup>14</sup> Wincenty Trzebiński (1874–1948): dziennikarz i współpracownik pism warszawskich (m. in. „Kuriera Porannego” i „Kuriera Warszawskiego”), wykładowca Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, w latach 1931–1939 dyrektor WSD.

tatu badań warunków pracy dziennikarskiej i jej wpływów na rozmaite warunki życia i jako ogniwa pośredniczącego między prasą polską a zagraniczną pod względem kulturalnym, oświatowym i na terenie zdobyczy wiedzy prasowej.<sup>15</sup>

Postulat ten Trzebiński ocenia nadzwyczaj pozytywnie, widząc w jego realizacji szansę na zorganizowanie nie tylko instytucji zdolnej do samodzielnego prowadzenia badań, ale także — koordynacji wszelkich innych inicjatyw, podejmowanych przez rozmaite wydawnictwa i organizacje, nie mówiąc już o współpracy międzynarodowej. Stwierdza m.in.:

... uchwała ta, uznając założenie instytutu dziennikarskiego (właściwie: prasoznawczego) za „ważny postulat”, jest chlubnym świadectwem zrozumienia ideowego i społecznego posłannictwa prasy. Jednocześnie rezolucja ta otwiera pole do dyskusji nad tym, jakie mają być zadania i środki instytutu. Aby te zadania przedstawić i uzasadnić, trzeba rzucić okiem wstecz na dorobek względnie nowej dziedziny wiedzy, zwanej nauką o dziennikarstwie.

W dalszym ciągu artykułu Trzebiński omawia obszernie dorobek w zakresie badań nad prasą, prowadzonych w Niemczech, Stanach Zjednoczonych i Szwajcarii, podając tytuły ważniejszych — jego zdaniem — publikacji książkowych, a także wyliczając placówki naukowe zajmujące się badaniami nad prasą. Jako wzorcową, przynajmniej na kontynencie europejskim, wymienia — założony w 1916 roku w Lipsku przez Karola Buchera — Institut für Zeitungskunde. Podaje też, że wiele placówek badawczych funkcjonuje w strukturze uniwersytetów, np. spośród 23 uniwersytetów niemieckich katedry nauki o dziennikarstwie posiada 16, natomiast w Stanach Zjednoczonych wiedzę o dziennikarstwie posiada i badania nad prasą prowadzi aż 86 uczelni.

Widać, że autorowi bardzo zależy na pokazaniu sytuacji w innych krajach i przekonaniu wydawców, organizacji dziennikarskich i uczelni, że warto — wzorując się na innych — również w naszym kraju tworzyć placówki badań nad prasą. Mogłyby to być albo jednostki samodzielne, albo działające w strukturach szkół wyższych, przy czym nie chodzi mu o placówki kształcące dziennikarzy, ale takie, których głównym zadaniem jest prowadzenie wszechstronnych badań naukowych nad prasą.

Widzimy — tłumaczy Trzebiński — że względnie nowa, omawiana tu dziedzina badań naukowych ma już na szerokim świecie zasłużoną przeszłość i bogatą terażniejszość. Jeżeli użyłem wyrażenia ‘dziedzina badań naukowych’, uczyniłem to z całą świadomością i bez przesady. Tematem naszych rozważań nie jest szkolnictwo dziennikarskie lub, innymi słowy, nauka dziennikarstwa, lecz nauka o dziennikarstwie, czyli badanie prasy, jako zjawiska etycznego, społeczne-

<sup>15</sup> W. Trzebiński, *Nauka o dziennikarstwie*, „Prasa” 1930, nr 1, s. 3.

go i gospodarczego. Zawodowe kształcenie kandydatów na dziennikarzy, a badanie prasy — to są dwie rzeczy różne. W szkole dziennikarskiej uczymy jak powstaje gazeta, jak się ją produkuje. Jest to nauka dziennikarstwa.

W dalszej części artykułu Trzebiński uzasadnia potrzebę stworzenia nowej gałęzi nauki licznymi względami ogólnospołecznymi, ale i czysto praktycznymi. Pisze m.in.:

Co rozumiemy przez naukę o dziennikarstwie? Rozumiemy badanie gotowego już produktu, jakim jest gazeta w rękach czytelnika, rozumiemy konsekwencje tego tak bardzo powszedniego zjawiska, że prenumeratorem czyta codziennie swój dziennik. Konsekwencje te są bardzo poważne, gdyż dziennik jest chlebem powszednim dla ducha, a więc zasługuje chyba na nie mniejszą uwagę niż chleb powszedni dla ciała. W rzeczywistości jest inaczej: konsument o wiele więcej wie o swojej bułce niż czytelnik o swojej gazecie.

Większe uświadomienie czytelnika co do jego codziennej gazety leży w interesie obu stron. Poznając, choćby w ogólnych zarysach, poszczególne środki, narzędzia i drogi pracy dziennikarskiej, warunki zawodowe tej pracy, źródła dziennikarskiej inspiracji i informacji — czytelnik może lepiej rozumieć swój dziennik, głębiej odczuwać jego tendencje. Czytelnik 'wczuwa' się w swój dziennik, zaczyna go trafniej oceniać, więcej się do niego zbliża, kontakt duchowy staje się głębszy i ściślejszy, przywiązanie do dziennika większe. Z drugiej strony — sprawnie i sumiennie redagowany dziennik jedynie zyskuje, jeżeli jego czytelnictwo opiera się nie na przypadkowości, lecz na świadomej i utrwalonej opinii, ugruntowanej na poznaniu istotnej wartości pisma.

Pod tym kątem widzenia nauka o dziennikarstwie może i powinna być uważana za potrzebę ogółu. W szczególności znajomość tej nauki jest nieodzowna dla działacza publicznego, przede wszystkim zaś dla polityka, wyższego urzędnika, kupca i przemysłowca na stanowisku kierowniczym. Z tego właśnie powodu kilkanaście uczelni wyższych w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Szwajcarii otworzyło katedry nauki o dziennikarstwie jako przedmiotu obowiązującego.

Zaraz potem Trzebiński przedstawia listę podstawowych zagadnień badawczych, będących przedmiotem nauki o dziennikarstwie (autor używa też nazwy synonimicznej: prasoznawstwo), wymieniając kolejno:

- 1/ różne postacie wydawnictw periodycznych (dziennik, ulotka, czasopismo, rocznik);
- 2/ pracownicy dziennikarscy: wydawcy, redaktorzy, publicyści, obsługa informacyjna;
- 3/ etyczna i prawna odpowiedzialność tych pracowników;
- 4/ historia prasy krajowej i zagranicznej, monografie prasy współczesnej;
- 5/ struktura handlowa prasy, usługi oddawane przez nią życiu gospodarczemu;
- 6/ prasa i opinia publiczna w oddziaływaniu wzajemnym;
- 7/ prasa jako narzędzie interesów politycznych, społecznych i gospodarczych.



Jak widać — są to zarówno kwestie dość szczegółowe jak i bardzo ogólne.

Autor ma świadomość, że w większości nie są to problemy zupełnie nowe. Wręcz odwrotnie, przyznaje otwarcie, że prawie wszystkie znajdują się w programach nauczania, realizowanych przez placówki kształcące dziennikarzy. Ale inne są potrzeby dydaktyki dziennikarskiej, inne — prasoznawstwa.

Znaczna część tych zagadnień — pisze Trzebiński — zamyka się w programach szkół dziennikarskich, ale traktowanie wymienionych przedmiotów jako materiału wykładowego jest zgoła inne. Słuchacz zawodowej szkoły dziennikarskiej musi poznawać te zagadnienia jako teren, jako ramy lub narzędzia swojej przyszłej pracy; dla czytelnika gazet wystarczy, jeżeli dzięki uświadomieniu w sprawach powyższych, będzie mógł z większą dla siebie korzyścią czytać swój dziennik. Wymieniony już wyższy urzędnik, działacz społeczny, kupiec i przemysłowiec — wszyscy oni, jako też przedstawiciele wielu innych stanów i zawodów, dzięki tym badaniom, poznają bliżej prasę jako ewentualne narzędzie, współdziałające w ich pracy.

Natomiast inne są cele i zadania naukowych badań nad prasą, ponieważ;

... Prasoznawstwo, czyli nauka o dziennikarstwie, posiada zakres rozleglejszy i ujęcie głębsze niż nauki przygotowawcze do zawodu dziennikarskiego. Studia badawcze i syntetyczne nad prasą jako zjawiskiem społecznym, mogą być uprawiane dla celów i potrzeb historii kultury, historii literatury, historii ekonomii, prawa, socjologii. Tego rodzaju badania nie należą do programów szkół dziennikarskich. Studia nad prasą wymagają też innego przygotowania, aniżeli to, jakie mogą dać szkoły średnie lub praktyka dziennikarska, pozbawiona oparcia o studia wyższe.

W dalszym ciągu swoich rozważań Trzebiński zastanawia się, kto może i powinien — w sposób systematyczny, profesjonalny i metodologicznie poprawny — prowadzić badania nad prasą. Zgadza się, że mogą to robić w formie wykładów — podobnie jak to jest za granicą — profesorowie różnych uczelni, ale zastrzega jednocześnie, że „same wykłady zadań tych nie wyczerpują”. Mają one bowiem zazwyczaj charakter teoretyczny, co w odniesieniu do prasoznawstwa nie wystarcza.

Nauka o dziennikarstwie — podkreśla Trzebiński — nie jest nauką abstrakcyjną, opartą wyłącznie na spekulatywnej pracy mózgu. Prasoznawstwo tkwi wszystkimi swoimi korzeniami w życiu realnym, w codziennym bytowaniu jednostek i grup społecznych, w ich troskach, walkach, dążeniach i zawodach. Obiektem badań prasoznawczych jest dziennik, produkt materialny, będący odbiciem życia. Do analizy tego obiektu potrzebna jest nie tylko katedra profesorska. Potrzebne jest również laboratorium. Tym laboratorium w zakresie badań nad prasą są instytuty dziennikarskie, czyli prasoznawcze.

Artykuł W. Trzebińskiego należy więc traktować jako kolejny głos w toczącej się od paru lat dyskusji na temat utworzenia w Polsce instytutu badań prasoznawczych. Dziennikarze, wydawcy, niektórzy politycy publicznie zgłaszali taki projekt wielokrotnie, ale nie udało się go zrealizować, głównie z powodu braku źródeł finansowania placówki. Dlatego niektóre jej zadania wpisane zostały do statutu Towarzystwa Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie (zatwierdzonego 31 stycznia 1929 roku), właściciela jedynej w okresie dwudziestolecia międzywojennego szkoły dziennikarskiej z prawdziwego zdarzenia. Do statutowych celów działalności Towarzystwa należało więc m.in. „krzewienie nauki z dziedziny publicystyki w najszerszym tego słowa znaczeniu”, a ponadto „wydawanie i rozpowszechnianie prac z dziedziny teorii, historii, techniki i statystyki prasy”.

Wzorując się na programach działalności zagranicznych placówek prasoznawczych, autor przedstawia następnie — nawiązując do wcześniej przedstawionej listy zagadnień badawczych — wykaz najważniejszych tematów, które powinna podjąć proponowana placówka. Zdając sobie sprawę z ograniczeń kadrowych, sugeruje przekazanie niektórych spośród nich pracownikom i słuchaczom Wyższej Szkoły Dziennikarskiej.

Za jedno z priorytetowych zadań Trzebiński uważa przygotowywanie naukowych monografii poszczególnych pism, a w konsekwencji — szczegółowej charakterystyki polskiego rynku prasowego:

... do najpilniejszych i doniosłych zadań instytutu prasoznawczego w Warszawie należałoby zaliczyć monograficzne opracowywanie dziejów i obecnego stanu prasy polskiej. Zaledwie kilka wydawnictw pism codziennych opracowało i wydało swe książki jubileuszowe, będące bardzo cennym przyczynkiem nie tylko do historii prasy polskiej, lecz i syntezą naszego życia społecznego i kultury z różnych okresów. Tego rodzaju prace monograficzne mogłyby być staraniem instytutu prasoznawczego rozszerzone na inne wydawnictwa, tak, aby z biegiem czasu ogarnąć zdołały możliwie całą prasę polską. Pewną część tych monografii mogliby zapewne opracowywać słuchacze Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, jako prace dyplomowe. Instytut służyłby im pomocą w zakresie inicjatywy, ustalenia planu pracy i kosztów druku; odpowiedniego udziału w tych pracach i kosztach nie odmówiłoby również interesowane wydawnictwa.

Równie ważnym celem działalności naukowej przyszłej placówki miałyby być „opracowywanie, ewentualnie przyswajanie z piśmiennictwa obcego podręczników i rozpraw z zakresu teorii, organizacji i historii prasy przodujących pod względem kulturalnym krajów. Piśmiennictwo to za granicą jest obfite i bogate, nasza zaś literatura w tym zakresie jest wyjątkowo uboga”.

Trzebiński wskazuje także na konieczność prowadzenia badań w kilku szczegółowych dziedzinach prasoznawstwa, m.in. nad prawem prasowym. Badania takie uważa za „doniosłe w znaczeniu naukowym i nie pozbawione

praktycznego znaczenia”, zwłaszcza że „nasze życie polityczne niewątpliwie dostarczyć może w tym zakresie dużo cennego materiału”. Postuluje też objęcie naukową analizą technicznych i ekonomicznych aspektów procesu wydawniczego, mając zapewne na myśli jego optymalizowanie (zarówno w sensie technicznym, jak i finansowym). W uzasadnieniu stwierdza m.in., że:

... na całokształt dziennika współczesnego składa się nie tylko praca pisarska w różnych jej postaciach, lecz także czynności handlowe i techniczne (narzędzia i maszyny). Wszyscy wiemy o tym, że wielki dziennik jest obecnie nie tylko megafonem do rozpowszechniania informacji, nie tylko trybuną publiczną do oddziaływania na tłumy, nie tylko pokarmem duchowym, często jedynym, dla mas najszerszych. Wielki dziennik współczesny jest także przedsiębiorstwem opartym na wielkim kapitale, na zasadach kalkulacji handlowej i korzystającym z nowoczesnych, sięgających coraz to wyżej i dalej, wynalazków i udoskonaleń techniki drukarskiej i komunikacyjnej. Otóż, zarówno dział handlowy jak i techniczny naszej prasy wymagałyby także fachowych, systematycznych studiów w naszym przyszłym instytucie prasoznawczym. Przedsiębiorcza inicjatywa poszczególnych wydawnictw ma w tym zakresie swoje cele i dążenia indywidualne, twórcze — zadanie instytutu polegałoby na obserwacji i dążeniu do syntezy.

Omawiając zakres działalności naukowej przyszłego instytutu, Trzebiński uwzględnił potrzeby dwóch środowisk — wydawniczego i dziennikarskiego, aczkolwiek w tym względzie poprzestaje na ogólnikowych wnioskach, w rodzaju:

... wolno wyrazić przypuszczenie, że egzystencja i prace instytutu nie byłyby obojętne zarówno dla organizacji wydawniczych jak i dziennikarskich. Wyniki badań instytutu w zakresie historii i statystyki periodycznych wydawnictw krajowych i zagranicznych, opracowania monograficzne, fachowe studia nad rozwojem i postępem reklamy, akwizycji, środków komunikacyjnych — mogłyby dawać zupełnie realne korzyści wydawnictwom.

Organizacje dziennikarskie, będąc z natury rzeczą obiektem prac instytutu w zakresie badań nad warunkami zawodowej pracy dziennikarskiej — z drugiej strony wywierałyby wpływ subiektywny na instytucję. Pracownicy instytutu zapewne w znacznej części pochodziliby z kół dziennikarzy zawodowych. Ich doświadczenie nabyte w pracy codziennej, tryskająca wiecznie młodym życiem praktyka dziennikarska byłaby nieocenionym źródłem prac nad teorią dziennikarstwa. W miarę posiadanych sił i środków, instytut urządziłaby dla dziennikarzy zawodowych kursy uzupełniające z różnych dziedzin wiedzy, głównie jednak z zakresu przedmiotów ogólnokształcących, najbliższych związanych z wykonywaniem zawodu dziennikarskiego.

Program prac instytutu objąłby także dział techniczny prasy współczesnej, a więc: sztukę zecerską, drukarską, ilustracyjną, stereotypię itd. Oczywiście, instytut nie mógłby i nie chciałby przekształcić się w szkołę czy też w techniczną pracownię

doświadczalną, świadomie ograniczając się w tej dziedzinie do zainteresowań ważnych i niezbędnych dla dziennikarza, jako też badacza stosunków prasowych, pragnącego poznać i ten dział dziennikarskiej pracy zawodowej. Ale, z drugiej strony, badania te mogłyby zainteresować przedsiębiorstwa drukarskie, które oparłyby swój stosunek do instytutu na wzajemnej wymianie usług.

Omawiany projekt budzi jednak wątpliwości, przynajmniej w odniesieniu do dwóch ważnych kwestii: obsady kadrowej i statusu formalnoprawnego proponowanej placówki naukowej. W pierwszym przypadku autor wypowiada się enigmatycznie, stwierdzając najpierw, że „instytut stanowiłby jak gdyby nadbudowę Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, działając w bliskim kontakcie z ciałem profesorskim tej uczelni”, a w końcu artykułu dodaje, że:

... organizatorzy instytutu, działając na razie w ramach luźnej inicjatywy, doskonale zdają sobie sprawę, że realizacja ich pragnień zapewne wymagać będzie dłuższego czasu. Mimo to powołanie do życia instytutu prasoznawczego przyświeca im jako cel zupełnie pozytywny i bezpośrednio związany z pilną potrzebą dobra publicznego.

Nie wiadomo więc, czy instytut miałyby być placówką prywatną, statutowo związaną z również prywatną WSD i/lub korzystającą z dotacji albo wsparcia finansowego wydawców prasy, czy zupełnie odrębną instytucją państwową, zatrudniającą m.in. wykładowców WSD. Nie mając konkretnej propozycji, autor stwierdza jedynie, że „krystalizacja ustroju i osobowości prawnej instytutu nastąpiłaby w naturalnej drodze rozwojowej”.

W sprawach kadrowych autor projektu jest bardziej konkretny, tzn. wiąże, a nawet uzależnia pracę instytutu od współpracy z WSD. Nie powinno to dziwić, ponieważ w tym czasie większość badaczy prasy, a także sam Trzebiński, związanych było z warszawską WSD.

Instytut zapewne wyprowadziłby swój rodowód z Towarzystwa Wyższej Szkoły Dziennikarskiej — stwierdza Trzebiński — nie tylko wskutek pewnego pokrewieństwa zadań, lecz i dlatego, że niewątpliwie grupowałyby około siebie to samo grono osób, przynajmniej na początku swego istnienia. W dalszym rozwoju prac instytutu koło to zapewne uległoby rozszerzeniu [...] Wykładowcy Szkoły zasilałoby instytut swoimi pracami, korzystając w zamian z jego biblioteki i zbiorów. Z taką samą pomocą przychodziłby instytut abiturientom szkoły.

Ocena przedstawionego przez W. Trzebińskiego projektu może być tylko ambiwalentna. Z jednej strony bowiem nie ulega wątpliwości, że był to pomysł odważny i optymistyczny, oparty na założeniu, iż w Polsce jak najszybciej powinien powstać samodzielny ośrodek badań naukowych nad prasą i że rezultaty jego działalności (raporty z badań, publikacje itd.) przyczynią się do uporządkowania systemu prasowego i podniesienia poziomu naszej prasy. Z drugiej strony jednak był to projekt nierealny, może nawet — naiwny,

a już na pewno tylko „papierowy”, tzn. niemożliwy do praktycznej realizacji. Jego zasadniczą wadą, a ściślej — słabością rozumowania jego twórcy, było naiwne założenie, że zagraniczne wzorce można przenieść na polski grunt. Jest to o tyle dziwne, że W. Trzebiński — jako prasoznawca i dziennikarz — musiał przecież znać polskie realia, w jakich taki instytut musiałby działać. A więc także liczne trudności (kadrowe, finansowe itd.) i wynikające z nich realne zagrożenia.

Nic więc dziwnego, że propozycja utworzenia instytutu prasoznawczego wywołała sporo wątpliwości i zastrzeżeń, także wśród badaczy prasy. Jednym z nich był Władysław Wolert<sup>16</sup>, który jednoznacznie i bardzo krytycznie odniósł się do artykułu Trzebińskiego<sup>17</sup>. Uznał, że „niewolnicze naśladownictwo Niemców bez uwzględnienia potrzeb i warunków terenu polskiego” jest absolutnie bezzasadne i niewłaściwe, gdy chodzi o sposób rozumowania twórcy projektu i ewentualną działalność praktyczną instytutu. Niemcy mają, jego zdaniem, doskonale przygotowaną kadrę badaczy-prasoznawców, podczas gdy:

... cały nasz powojenny dorobek naukowy to dwie czy trzy prace z dziedziny statystyki prasy, wydane przygodnie przez Główny Urząd Statystyczny. Nie mamy naukowo przygotowanych statystyków i bibliografów pracujących specjalnie na terenie prasy. Należy wytworzyć zainteresowanie wśród historyków, ekonomistów i prawników i skierować ich do zajęcia się tematami związanymi z dziennikarstwem. Istniejąca w Warszawie Wyższa Szkoła Dziennikarska ma cele wyszkolenia praktyczno-zawodowego. Polskie studia uniwersyteckie nad prasą znajdują się dopiero w zarodku [...] Nie mamy, co więcej, historii prasy polskiej, są tylko broszurki na ten temat i trochę przyczynków. Należałoby na uniwersyteckich seminariach literatury polskiej wytworzyć w tym kierunku zainteresowania i badania [...] Trzeba zainteresować naszych ekonomistów i odpowiednio seminarium, np. na naszych wyższych uczelniach handlowych. „Biblioteka Prasowa Polska” jako wydawnictwo Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie stoi na poziomie artykułów dziennikarskich. Gdyby ewentualne wydawnictwa przyszłego a projektowanego do zorganizowania w niedługim czasie polskiego instytutu prasoznawczego miały być tego samego charakteru, doprawdy byłibyśmy w kłopotliwej sytuacji wobec zagranicy. Tam bowiem i bez instytutów prasoznawczych powstają dzieła wysokiej wartości.

Wprawdzie powyższa ocena dorobku w zakresie historii prasy polskiej, choć przez historyka prasy sformułowana, wydaje się przesadnie krytyczna, ale nie sposób nie zgodzić się przynajmniej z niektórymi wątpliwościami

---

<sup>16</sup> Władysław Wolert (1890–1946), historyk prasy i publicysta, wykładowca Wolnej Wszechnicy Polskiej.

<sup>17</sup> W. Wolert, *O polski instytut prasoznawczy*, „Prasa” 1932, nr 6–8, s. 5–6.

i zastrzeżeniami. Zwłaszcza gdy chodzi o niejasny status formalno-prawny przyszłej placówki i zaplecze kadrowe.

Bo właśnie z uwagi na brak odpowiednich kadr Wolert uważa cały projekt za nierealny.

Zakładanie u nas w obecnych warunkach instytutu prasoznawczego — stwierdza nie bez ironii — przypomina budowanie gmachu od szczytu do fundamentów. Według mego przekonania, opartego na obserwacji i przemyśleniu sprawy, na podobny instytut jest w Polsce jeszcze za wcześnie. Wyższa Szkoła Dziennikarska ma na celu jedynie szkolenie praktyczno-zawodowe, więc ośrodki badań nad prasą należy stworzyć przede wszystkim na uniwersytetach, wyższych szkołach handlowych itp. Gdy z tych uczelni wyjdą absolwenci naukowo przygotowani, interesujący się zagadnieniami dotyczącymi prasy, można będzie pomyśleć o polskim instytucie, o ile będzie specjalnie potrzebny, boć badania naukowe w zakresie prasy niekoniecznie mają być prowadzone w instytutach prasoznawczych. A jeżeli w takim instytucie prace naukowe byłyby prowadzone przez ludzi nieprzygotowanych odpowiednio, to mogłyby się okazać kompromitujące rezultaty.

Sam Wolert opowiada się za tym, by w strukturze największego związku zawodowego, zrzeszającego wydawców prasy i dziennikarzy, uruchomić autonomiczną komórkę badawczą, którą w przyszłości można by usamodzielnić i przekształcić w placówkę nauką z prawdziwego zdarzenia.

Obecnie — pisze Wolert — można mówić najwyżej o jakiejś 'sekcji informacyjnej', która mogłaby powstać przy [Polskim] Związku Wydawców Dzienników i Czasopism. Miałyby na celu kontakt z zagranicą, żeby zapobiegać fałszywym informacjom o prasie polskiej [...] Mogłaby dalej zacząć tworzyć archiwum prasowe i zbiory prasy, jako podstawę dla przyszłego instytutu prasoznawczego, jeżeliby taki kiedyś miał czy mógł powstać. Sekcja informacyjna [Polskiego] Związku Wydawców Dzienników i Czasopism mogłaby się zająć w porozumieniu z czynnikami bibliotekarskimi sprawą zbiorów prasowych, wydawnictwem informatora prasowego polskiego. Sekcja mogłaby przeprowadzić ankietę w zakresie stanu materialnego prasy i dziennikarzy. Niewielkim kosztem i obecnie rozporządzalnymi siłami można zająć się na czas dłuższy tymi i podobnymi sprawami mającymi związek bezpośredni z życiem. I to można robić bez tworzenia instytutu prasoznawczego. Obawiam się bowiem, że przy obecnym stanie naszej 'prasologii' byłyby to tylko rozdęty balon o szumnym tytule.

W kolejnym numerze „Prasy” ukazał się następny artykuł W. Wolerta, w którym autor kontynuuje swoje wcześniejsze rozważania na temat stanu badań prasoznawczych w Polsce i możliwości utworzenia instytutu badań nad prasą<sup>18</sup>. O ile w poprzednim tekście znajdowała się przede wszystkim krytyka

<sup>18</sup> Tamże, s. 3.

projektu przedstawionego przez Trzebińskiego, w obecnym Wolert przedstawił autorskie propozycje, zmierzające do przygotowania odpowiednich warunków merytorycznych, techniczno-organizacyjnych i kadrowych, by w nieokreślonej przyszłości mógł powstać i efektywnie działać instytut prasoznawczy. Autor stwierdza najpierw, że:

... jeżeli się rozważa sprawę instytutu badawczego w zakresie dziennikarstwa, trzeba mieć zawsze na uwadze, że taki instytut badawczy winien być instytucją o naukowym charakterze, której metody będą naukowe [...] Każda nauka ma swoją metodę badania. Niestety, 'nauka o dziennikarstwie' jest dopiero in statu nascendi, nie ma jeszcze własnej ustalonej dyscypliny naukowej. Historia prasy posługuje się metodą nauk historycznych, zajmują się nią dotychczas historycy i historycy literatury. Strukturą handlową prasy zajmują się ekonomiści i finansiści, prasą w związku z życiem społecznym interesują się psychologowie, socjologowie, historycy kultury, pedagodzy, społecznicy itd. Zjawiska z dziedziny prasy badają różni uczeni metodami właściwymi swemu zakresowi badań.

Dlatego uważa, że najpierw trzeba zachęcić do prowadzenia badań nad prasą naukowców pracujących na wyższych uczelniach, by w ten sposób zgromadzić jak największą i wartościową literaturę przedmiotu, by następnie, na tej solidnej podstawie tworzyć podwaliny nowej, samodzielnej dyscypliny. Podpowiada przy okazji, że warto ostrożnie wzorować się na sytuacji istniejącej w Niemczech, ponieważ:

... pomimo pierwotnych założeń, jakimi kierowano się przy tworzeniu pierwszych seminariów prasowych, praca ich poszła nie w kierunku kształcenia dziennikarzy, ale w kierunku studiów nad prasą. Jeśli wolno użyć porównania: badania naukowe nad prasą w Niemczech skryształizowały rozbieżne pierwotne tendencje i wyjaśniły, że tak samo jak studia historii literatury nie szkolą studentów na pisarzy, tak samo badanie prasy jako zagadnienia naukowego, społecznego i historycznego nie szkoli dziennikarzy. Stwierdzenie tej zasady jest doniosłe ze względu na stopniową ewolucję idei studiów nad prasą, jaka dokonała się w Niemczech od chwili powołania pierwszych lektoratów prasy przy wyższych zakładach naukowych po dzień dzisiejszy.

Wolert twierdzi stanowczo, że gdy chodzi o pozyskanie kadry prasoznawców nie ma innej możliwości, niż wykształcenie jej na uniwersytetach i w szkołach handlowych; dlatego:

... najpierw muszą powstać w uniwersytetach naszych i wyższych szkołach handlowych (WSH w Warszawie nie tylko szkoli praktycznie, ale i przygotowuje pracowników naukowych) katedry dziennikarstwa, a potem dopiero instytuty badawcze w dziedzinie prasy [...] Niezdawanie sobie sprawy z odmienności celów i różności metod wyszkolenia praktycznego i pracy naukowo-badawczej płynie z nieświadomości czy z ignorancji.

Ale ma też propozycję alternatywną. Zdaje się bowiem hołdować tezie, że bardziej efektywna niż praca zbiorowa w instytutach jest praca pojedynczych badaczy. Podaje nawet przykłady oryginalnych, twórczych i wartościowych poznawczo dzieł indywidualnych:

... Prawdziwie wielkie dzieła powstały bez instytutów [...] Niedoceniony badacz naszej literatury Piotr Chmielowski, który dał szereg wartościowych przyczynków z zakresu prasy, pisał w ciszy swego gabinetu, przy czym nie korzystał przecież z żadnej subwencji. Przed wojną Natalia Gąsiorowska napisała poważną monografię o wolności druku w Królestwie Kongresowym. Jan Kucharzewski napisał książkę o *Czasopiśmiennictwie polskim wieku XIX*, Kraushar dał szereg przyczynków do historii prasy, Śliwiński i Szpotański opracowali publicystykę Mochnackiego, St. Tarnowski — Klaczki. To nie są artykuły ani broszureczki, ale poważne prace, oparte na sumiennych studiach źródłowych. Pisali je uczeni wtedy, kiedy do głowy nikomu nie przychodził pomysł instytutu prasoznawczego. Ba, dziennikarz, St. J. Czarnowski napisał sam, z niczyjej nie korzystając pomocy i to przed 37 laty, historię powszechną prasy, rzecz doprawdy w rozmiarach wyjątkową i to nie tylko w naszej literaturze. I... bez instytutu prasoznawczego. Grubą, przeszło dwieście stron liczącą monografię o „Wiadomościach Brukowych” napisał przed wojną nie dziennikarz czy „prasoznawca”, podobnie jak po wojnie studia o polskiej prasie tajnej, jak również studium o prasie niemieckiej i doskonałe dwa studia o „Gminie” Tokarzewicza i o „Gazecie Robotniczej” w Berlinie, oparte na materiale źródłowym.

Rozwijając kwestię kadr naukowych i źródeł finansowania stwierdza dalej, powtarzając swą wcześniejszą opinię:

... Jeżeli się myśli o badaniu naukowym prasy, to należy sobie życzyć, aby rozwinęły się zainteresowania w tym kierunku na naszych uniwersytetach, w WSH itp. [...] Ale żeby pobudzić nasz świat naukowy do tych zainteresowań nie potrzeba zaraz tworzyć instytutu prasoznawczego. Odpowiednie ośrodki zainteresowań i badań muszą powstać na naszych uniwersytetach etc., które jedynie mogą nam dać naukowo przygotowanych na tym polu pracowników. Co innego instytucja społeczna, zawodowa czy handlowa, a zgoła co innego instytucja naukowa, badawcza. Jej metody organizacyjne i metody pracy i cele są zupełnie odmienne. Na czele instytucji naukowej musi stać uczony, znany badacz w odpowiedniej dziedzinie, jej pracownikami muszą być ludzie naukowo przygotowani, uzdolnieni do pracy badawczej. W przeciwnym razie będzie to szkodliwe partactwo, a nie badanie naukowe. Na instytut badawczy w zakresie prasy jest jeszcze u nas za wcześnie, bo nie ma odpowiedniej liczby naukowców, którzy mogliby specjalnie poświęcić się tej dziedzinie, a rzeczą zabawną byłoby tworzyć aż instytut dla paru osób, roszcządzających sobie pretensje do miana prasoznawców, którzy w marzeniach swoich już się widzą członkami instytutu [...] Nowy instytut, mniejsza na razie o to, czy jest w tej chwili najpotrzebniejszy, ale przy tym rzecz najważniejsza: skąd wziąć pieniądze, gdzie jest ten mecenas?



Skarb już na dawanie nie ma. W związku z kryzysem budżet berlińskiego instytutu prasowego zredukowano o połowę. Nasza prasa codzienna przechodzi także kryzys i odczuwa ciężkie czasy. A tu pilno powstać nowemu instytutowi. Doprawdy, są rzeczy pilniejsze, najpierw należy przygotować badaczy naukowych z wykształceniem akademickim. A w tym celu trzeba wytworzyć zainteresowania prasą na uniwersytetach. Na razie nie ma innej drogi.

Uważna i szczegółowa analiza obu tekstów Wolerta uprawnia do wniosku, że autor skoncentrował się na krytyce projektu Trzebińskiego, wskazaniu na liczne jego słabości i brak możliwości praktycznej realizacji. Ale w zamian nie sformułował projektu alternatywnego, ograniczając się do kilku luźnych refleksji, związanych przede wszystkim z doбором profesjonalnej kadry naukowej. Są one dość ogólne i mają charakter życzeniowy („należy sobie życzyć”, „należy przygotować” itp.). Nie bardzo wiadomo też, jak traktować sugerowany powrót do badań indywidualnych, a więc rozproszonych i nieskoordynowanych w skali kraju, w okresie zaborów prowadzonych z konieczności, a w wolnym kraju — wręcz anachronicznych.

Bodaj najpełniejszy obraz sytuacji w zakresie badań nad prasą, także w Polsce, zawiera artykuł S. Kauzika<sup>19</sup>. Autor — czyniąc to w sposób neutralny emocjonalnie — zwraca najpierw uwagę na ich społeczne i kulturowo-cywilizacyjne uwarunkowania.

Okres powojenny — podkreśla Kauzik — okres wielkich zmagania idei, okres wielkich akcji propagandowych, politycznych, socjalnych i gospodarczych — przynosi zarówno w Europie jak i w Ameryce Północnej szczególne zainteresowanie prasą jako jednym z najpotężniejszych środków wychowywania narodu, podniesienia jego kultury, tudzież budzenia poczucia obywatelskiego i społecznego wśród mas. Zainteresowanie to potęguje się z roku na rok, wobec rosnącego wciąż rozpowszechnienia dzienników i czasopism oraz wobec zwiększającego się oddziaływania pism na najszersze koła ludności, wskutek zaspokajania głodu wiadomości we wszystkich dziedzinach, interesujących współczesnego człowieka. Toteż w szeregu wielkich państw czynniki kierujące życiem państwowym, politycznym oraz kulturalnym, podejmują po wojnie specjalne akcje, mające na celu z jednej strony przygotowanie prasy do wykonywania zasadniczych funkcji propagandowych państwowych oraz do spełniania wielkiej roli wychowawcy narodowego, z drugiej strony — przygotowanie większych kadr pracowników naukowych w dziedzinie prasoznawstwa oraz odpowiednich, fachowo wykształconych sił dziennikarskich i wydawniczych. Pociągnęło to za sobą żywsze zajęcie się pracą teoretyczno-badawczą w dziedzinie zagadnień prasowych, w szczególności podjęcie szczegółowych badań nad całokształtem funkcji psychologicznych i socjologicznych dzienników, czyli badań dotyczących duchowych elementów i oddziaływania gazet na świat zewnętrzny.

<sup>19</sup> S. Kauzik, *Towarzystwo Wiedzy Prasowej*, „Prasa” 1937, nr 2, s. 3-5.

Inaczej mówiąc — autor twierdzi, że rozwój badań nad prasą wynika nie z potrzeby naukowej analizy prasy jako środka przekazu, ale przede wszystkim z chęci jej bardziej efektywnego wykorzystania m.in. w procesie kształtowania opinii publicznej. Nie widzi w tym zresztą nic drożnego czy niebezpiecznego.

W dalszej części artykułu Kauzik przedstawia dorobek i kierunki badań nad prasą prowadzonych za granicą. Podkreśla przy tym, że „w dziedzinie prasoznawstwa zarysowały się dwa zasadnicze kierunki”. W krajach europejskich, zwłaszcza w Niemczech:

... położono nacisk na naukowe studia nad prasą, które rozwinięte zostały po wojnie na tak szeroką skalę, iż doprowadziły do stworzenia specjalnej dyscypliny naukowej — „nauki o prasie”, nauki w pełnym znaczeniu tego słowa, gdyż stoimy już wobec faktu określenia wyraźnego przedmiotu badań prasoznawczych oraz określenia właściwej tej nauce specjalnej metody badań.

W zupełnie innym kierunku rozwinęło się prasoznawstwo w USA, gdzie potraktowano je „jako umiejętność praktyczną, której zadanie winno polegać na zastosowaniu wyników badań nad prasą do praktycznego celu, mianowicie — przy przygotowaniu odpowiednich kadr zawodowych dziennikarzy”.

Autor podaje następnie dane statystyczne z kilkunastu ostatnich lat, potwierdzające opinię, że oba państwa nie tylko przodują „w zakresie prac naukowych nad prasą i w zakresie szkolnictwa dziennikarskiego”, ale i zwiększają „tempo przygotowań nad tworzeniem coraz to nowych kadr pracowników naukowych z dziedziny prasoznawstwa”. Dla przykładu: w roku 1921 w USA było 171 szkół wyższych prowadzących zajęcia z prasoznawstwa, w roku 1932 — 326, a w roku 1934 — 455; w roku 1932 było 667 pracowników naukowych zajmujących się badaniami nad prasą, w roku 1934 — 802. Podobną tendencję widać w Niemczech, gdzie:

... każdy rok przynosi zwiększenie się liczby wykładów poświęconych prasoznawstwu na wyższych uczelniach oraz liczby wykładów o prasie, wygłaszanych na innych uczelniach: na uniwersytetach ludowych, na różnych kursach specjalnych w szkołach ogólnokształcących itp. W akcji pedagogicznej poważną nadto rolę odgrywają instytuty prasowe, które organizują seminaria prasowe oraz wykłady specjalne w formie kursów dokształcających dla pracowników przedsiębiorstw wydawniczych [...] Obok rozległej akcji pedagogicznej obserwujemy w Niemczech po wojnie poważny ruch w zakresie organizowania naukowych studiów nad prasą. Poza przygotowaniem pracowników naukowych w tej dziedzinie przez uniwersytety, ruch ten znajduje swój wyraz w tworzeniu instytutów wiedzy prasowej — placówek czysto naukowych, mających przede wszystkim na celu zbieranie wszelkich materiałów informacyjnych dotyczących prasy oraz naukowe ich opracowywanie. Instytutów takich założonych zostało w Niemczech do końca 1936 r. — 12; współdziałały w tej akcji założycielskiej,

obok związków wydawców i związków dziennikarzy, uniwersytety, towarzystwa naukowe i rząd.

Autor bardzo pozytywnie ocenia tę sytuację i uważa, że tym sposobem niemiecka nauka o prasie „zyskała szereg gruntownych badaczy poświęcających się wyłącznie tej dyscyplinie, prasa zaś niemiecka otrzymała liczne zastępy pracowników redakcyjnych i administracyjnych gruntownie znających zagadnienia prasowe”.

Sytuację w innych krajach europejskich ocenia autor mniej optymistycznie, uznając, iż w wielu z nich:

... prace naukowo-badawcze z dziedziny prasoznawstwa nie doznały po wojnie odpowiedniej podniety — ani ze strony uniwersytetów, ani ze strony organizacji prasowych lub instytucji naukowych; dopiero w ostatnich czasach za przykładem Niemiec zapoczątkowano tworzenie katedr prasoznawstwa na uniwersytetach (kraje skandynawskie) oraz tworzenie instytutów prasoznawczych (Austria). Na ogół jednak poprzestaje się jeszcze wszędzie niemal wyłącznie na szkoleniu praktycznym dziennikarzy. Dzieła zaś poświęcone prasie są rezultatem indywidualnych badań ich autorów.

W tym kontekście Kauzik dokonuje rzeczowej i krytycznej analizy i oceny sytuacji w Polsce. Stwierdza najpierw, że „mimo pięknych tradycji przedwojennych w dziedzinie opracowań dotyczących historii prasy” w okresie dwudziestolecia międzywojennego w zakresie badań prasoznawczych dokonano niewiele, zarówno gdy chodzi o „systematyczne prace naukowe poświęcone prasie” jak i „przygotowanie kadr pracowników naukowych oraz wykładowców w dziedzinie prasoznawstwa”. Przedstawia też listę konkretnych braków i zaniedbań, przypominając, że:

... na żadnym z uniwersytetów polskich nie stworzono dotąd katedry ani docentury prasoznawstwa, nie zorganizowano też żadnego ośrodka badań nad prasą nawet w formie prac seminaryjnych. Z innych wyższych uczelni tylko warszawska Szkoła Nauk Politycznych, Wolna Wszechnica Polska w Warszawie oraz Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu posiadały, bądź posiadają w bardzo ograniczonym zakresie wykłady o prasie. Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie jest właściwie szkołą zawodową, mającą na celu praktyczne przygotowanie do zawodu dziennikarskiego.

Próba zorganizowania przy Towarzystwie Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie ośrodka pracy naukowej w formie wydawnictwa „Biblioteki Prasowej Polskiej” dała skromny rezultat. Skromne polskie piśmiennictwo w przedmiocie prasy nie zostało wzbogacone w ciągu okresu niepodległości ani jedną większą systematyczną pracą, obejmującą dzieje prasy polskiej lub dzieje jednego choćby jej okresu. Nie ukazała się dotychczas ani jedna praca w języku polskim poświęcona nauce o prasie lub poszczególnym działom tej nauki, organizacji lub technice prasy, ani jedna praca poświęcona analizie znaczenia prasy

jako środka oddziaływania na masy, znaczenia prasy z punktu widzenia rozwoju kulturalnego, politycznego i gospodarczego Państwa. Cały dorobek w dziedzinie piśmiennictwa polskiego, dotyczący prasy z ostatnich 15 lat, ogranicza się do kilkunastu broszurek, poświęconych bibliografii i statystyce prasy polskiej oraz popularyzacji niektórych zagadnień prasowych. Liczne natomiast, częstokroć cenne artykuły o prasie, rozsiane po różnych wydawnictwach periodycznych, nie doczekały się na odpowiednie opracowanie bibliograficzne.

W tych warunkach specjalnego znaczenia nabierają akcje wydawnicze [Polskiego] Związku Wydawców [Dzienników i Czasopism], mające na celu pogłębienie znajomości zagadnień prasowych wśród najszerszych sfer fachowych, mających związek z prasą oraz sfer politycznych i kulturalnych państwa, a mianowicie: 1/ wydawanie czasopisma „Prasa” [...] celem ogłaszania, obok materiałów aktualnych i organizacyjnych, wyników badań nad poszczególnymi zasadniczymi zagadnieniami prasowymi, przeprowadzonych przez biuro Związku czy z jego inicjatywy, 2/ wydawanie w formie „Biblioteki Związku” specjalnych prac monograficznych, poświęconych poszczególnym zagadnieniom prasowym (dotychczas ukazały się prace poświęcone ustawodawstwu prasowemu, agencjom informacyjnym i ogłoszeniu prasowemu, w przygotowaniu zaś są prace poświęcone bibliografii dzieł i artykułów w sprawach prasowych oraz pełnej bibliografii dzienników i czasopism, począwszy od pierwszych periodyków polskich). Akcja wydawnicza [Polskiego] Związku Wydawców [Dzienników i Czasopism] służy więc w znacznym stopniu celom naukowo-badawczym.

Nie tylko jednak akcja wydawnicza Związku posiada ten charakter. Charakter naukowo-badawczy w pewnym stopniu posiadają również liczne akcje biura [Polskiego] Związku Wydawców [Dzienników i Czasopism], które zmuszone jest przepracowywać po kolei wszystkie zasadnicze zagadnienia prasowo-wydawnicze, jak zagadnienie nowelizacji ustawodawstwa prasowego, ustawodawstwa o unormowaniu stosunków prawnych zawodu dziennikarskiego, zagadnienia obsługi informacyjnej dzienników, gospodarczych warunków rozwoju dzienników i czasopism, organizacji i techniki dzienników i czasopism, wreszcie liczne zagadnienia kolportażowe, ogłoszeniowe, propagandy wydawniczej i wiele, wiele innych. W odniesieniu do każdego z tych zagadnień zgromadzone są w Związku bogate materiały informacyjne, m.in. prawne i statystyczne, dotyczące tak stosunków krajowych jak i zagranicznych, które stanowią poważne źródło dla licznych opracowań naukowych. Obok bogatego archiwum Związku, obejmującego zarówno materiały odnoszące się do prasy polskiej jak i liczne materiały, dotyczące prasy głównych państw Zachodu Europy oraz organizacji prasowych międzynarodowych — charakter poważnych źródeł i pomocy naukowych posiada bogata biblioteka fachowych czasopism prasowych zagranicznych, zbieranych od roku 1930, biblioteka fachowa dzieł prasowych, obejmująca około 500 tomów językach obcych, wreszcie archiwum gromadzonych systematycznie wycinków, rozsegregowanych według poszczególnych zagadnień, tudzież archiwa dzienników i czasopism.

Udostępnić te materiały dla nauki polskiej oraz przygotować odpowiednich pracowników naukowych w dziedzinie prasoznawstwa, którzy by m.in. mogli

również podjąć pracę nad szkoleniem personelu redakcyjnego i administracyjnego wydawnictw celem podniesienia prasy polskiej na wyższy szczebel rozwoju — oto nowe zadania, które postawiły sobie władze [Polskiego] Związku Wydawców [Dzienników i Czasopism]. Rozwiązanie tego zagadnienia nie może być jednak dokonane tylko w ramach organizacji Związku.

I właśnie to ostatnie zdanie bodaj najlepiej odzwierciedla istotę opinii Kauzika. Można ją streścić następująco: organizacją najbardziej predestynowaną do przygotowania fundamentów i sprzyjającego klimatu dla realizacji pomysłu utworzenia instytutu prasoznawczego jest PZWDiCz. Przede wszystkim dlatego, że funkcjonuje w środowisku wydawców i dziennikarzy prasowych oraz dysponuje elementarnymi warunkami organizacyjno-technicznymi, jak np. lokal, archiwalne zbiory prasy itp., a nade wszystko — ponieważ działacze Związku dostrzegają potrzebę prowadzenia badań naukowych, a niektórzy — na miarę posiadanych możliwości — już je prowadzą.

W opinii autora szansą na zrealizowanie projektu utworzenia w Polsce instytutu prasoznawczego jest zapowiedź powstania Towarzystwa Wiedzy Prasowej. Kauzik pisze:

Zważywszy, iż zorganizowanie badań naukowych nad prasą wymaga naukowo przygotowanych pracowników, zorganizowanie odpowiedniego przeszkolenia personelu redakcyjnego i administracyjnego wymaga współdziałania uniwersyteckich sił profesorskich oraz fachowego oświetlenia potrzeb prasy ze strony zarówno wydawców jak i redaktorów naczelnych, rozwiązanie całokształtu zagadnienia stosunku prasy do państwa wymaga odpowiednich wskazówek ze strony czynników rządowych, władze Związku podjęły inicjatywę zorganizowania Towarzystwa Wiedzy Prasowej, które by skupiało obok kierowniczych jednostek świata prasowego — wydawców, redaktorów naczelnych, wybitnych publicystów, kierowników agencji i biur prasowych rządowych — przedstawicieli nauki, badających zagadnienia prasowe lub związane z prasą oraz przedstawicieli instytucji współpracujących z prasą.

Tak zorganizowane Towarzystwo Wiedzy Prasowej może rozwiązać zadanie powołania do życia Instytutu Wiedzy Prasowej jako stałego ośrodka pracy naukowej, poświęconej badaniom zagadnień prasowych<sup>20</sup>.

Zagadnieniami, które nasuwają się jako pierwsze w planie prac Towarzystwa Wiedzy Prasowej, byłyby zagadnienia następujące: 1. przygotowanie pierwszych kadr pracowników naukowych w dziedzinie prasowej, 2. podjęcie starań o utworzenie katedr prasoznawstwa na uniwersytetach polskich, 3. zorganizowanie kursów dokształcających dla pracowników redakcyjnych i administracyjnych wydawnictw, 4. podjęcie wydawania szeregu praktycznych dzieł z dziedziny prasoznawstwa dla podniesienia fachowej wiedzy wśród pracowników dzienni-

---

<sup>20</sup> Towarzystwo Wiedzy Prasowej powstało w roku 1938, z inicjatywy prof. WSD Stanisława Jarkowskiego.

ków i czasopism, 5. podjęcie akcji wydawniczej, mającej na celu popularyzację idei rozwoju czytelnictwa dzienników i czasopism, 6. zorganizowanie zbiorów materiałów informacyjnych, które pozwoliłyby w najbliższym czasie na podjęcie wydawnictwa rocznika prasy polskiej.

Prace te byłyby tylko wstępem do wielkiej akcji podniesienia prasy polskiej na wyższy szczebel rozwoju; akcja taka, oparta o współpracę wszystkich zainteresowanych czynników w rozwoju prasy polskiej, niewątpliwie przyniesie pomysłne rezultaty.

Wybuch II wojny światowej sprawił, że ambitnych planów działalności Towarzystwa Wiedzy Prasowej nie udało się zrealizować i to nawet w minimalnym zakresie. Wydaje się zresztą, że i tak były one — podobnie jak projekt Trzebińskiego — jedynie „papierowe”.

Z powyższego artykułu wynika, że Kauzik — podobnie jak Trzebiński i Wolert — popiera propozycję założenia instytutu prasoznawczego, traktując ją wręcz jako oczywistą konieczność. Ubolewa nawet, że w Polsce nie ma dotąd takiej placówki badawczej, choć w innych krajach działają od dawna i z dużym pożytkiem dla nauki i praktyki dziennikarskiej. Ale jej powstanie odkłada — tak jak Wolert — na nieokreśloną przyszłość. Swój sceptycyzm uzasadnia przede wszystkim brakiem odpowiedniej kadry naukowej, nie widząc przy tym możliwości jej szybkiego stworzenia.

■ ■ ■

Dyskusję nie łamach „Prasy” należy traktować jako fragment znacznie szerszej polemiki i wymiany poglądów na temat instytucjonalizacji badań naukowych nad prasą, prowadzonej w dwudziestoleciu międzywojennym również na łamach innych periodyków specjalistycznych<sup>21</sup>, a także popularnych dzienników i czasopism. Brało w niej udział wielu pracowników Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, m.in. S. Jarkowski<sup>22</sup>, Wolnej Wszechnicy Polskiej, a także dziennikarzy i wydawców. Uczestnicy zgodni byli tylko co do tego, że instytut prasoznawczy powinien powstać. Co do pozostałych kwestii — kiedy, kto powinien tam pracować, jaki powinien być zakres działalności placówki, jaki status formalno-prawny, źródła finansowania itp. — wspólnego stanowiska nie udało się uzgodnić.

---

<sup>21</sup> Przykładem może być m. in. polemika między S. Jarkowskim a W. Wolertem na temat Polskiego Instytutu Prasoznawczego, prowadzona w roku 1932 na łamach „Przeglądu Graficznego, Wydawniczego i Papierniczego”.

<sup>22</sup> Por.: M. Czajkowska, *Wspomnienie o Stanisławie Jarkowskim — profesorze Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1968, nr 3, s. 77.